OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok I. Kraków, Czwartek 29 Października 1931 r. Nr. 13[?]

POLSKĘ NIE STAĆ NA REBELJE I ZAMACHY!

mówił oskarżony poseł Witos

W trzecim dniu rozprawy złożyli wyjaśnienia posłowie Pragier, Ciołkosz, Witos i Kiernik

Ta sama publiczność co i co dzień oczekiwała wczoraj wyjaśnień dalszych oskarżonych.

Wyjaśnienia p. Pragiera

Pierwszy składał wyjaśnienia p. Pragier.

PRZESTĘPSTWO I DZIAŁALNOŚĆ PATRJOTYCZNA.

— Ława oskarżonych nie jest kompletna, długością swoją obejmuje całe państwo. Miljony ludzi wyznają te same hasła, co my. Byłoby niesłuszne, abyśmy tylko my oskarżeni, od powiedzialność, laury i cienie Brześcia ponosić mieli.

GRUPKA BANKRUTÓW I TWORCY.

Grupka bankrutów politycznych usiłowała jeszcze w styczniu 1919 r. dokonać zamachu stanu i wprowadzić dyktaturę. Demokracja zbudowała i utrwaliła Polskę, kraj obronił — rząd obrony narodowej pod przewodnictwem siedzącego na tej ławie, prezesa Witosa.

WRÓG GWAŁTU.

— Socjalizm jest z zasady wrogiem gwałtu. Przedstawię mój osobisty stosunek w tej sprawie. Potępiałem próby zorganizowania t. zw. faszyzmu czerwonego — mającego zwalczać w r. 1923 rząd p. Witosa. Tak samo przeciwstawiłem się tego rodzaju planom w 1927 r.

SMUTNY AKT.

— W historji ostatnich lat P. P. S. jest jeden tylko smutny akt gwałtu — to listopad 1923 r. Dokonano go rękoma robotnika krakowskiego, ale z czyjej inspiracji, wyjaśni to histor ja, a może snop światła rzuci niniejszy proces.

DYKTATURA ZA PARAWANEM.

— Po maju 1926 r. P. P. S. zajęła stanowisko życzliwej neutralności. Chcieliśmy, aby Piłsudski wziął na siebie pełną i formalną odpowiedzialność. U nas jednak powstał nieznany dotychczas system rządów: „dyktatura za parawanem" albo „dyktatura przez pocztę".

„OAZA" NIE FORTYFIKUJE SIĘ.

— My odrzucamy metodę gwałtu. Na tem polega bezpieczeństwo tych „użytkowników" dyktatury. Oni o tem wiedzą i na to liczą. Bo wszak nie słyszymy, aby Europejska i „Oaza" (znane restauracje) fortyfikowała się.

„RADOSNA TWÓRCZOŚĆ"

Następnie osk. Pragier przeszedł do omawiania polityki gospodarczej rządów pomajowych. Szastano pieniędzmi. Premjer Bartel zapoczątkował okres „radosnej twórczości". Na próżno potem marsz. Daszyński próbował uprzedzić o grożącej katastrofie finansowej marsz. Piłsudskiego. Spotkał się z szyderstwami i drwinami.

560 MILJONÓW ZŁ.

Akt oskarżenia zarzuca mi — mówi pos. Pragier — że na jednym wiecu miałem oświadczyć, iż min. Czechowicz ukradł 560 miljonów. Przecież powiedzenie takie byłoby głupstwem. Jestem profesorem skarbowości i nie wiem, jak można — ukraść 560 miljonów złotych. Musianoby chyba sfałszować banknoty.

DLACZEGO JESTEM W WIĘZIENIU?

Będąc aresztowany, myślałem dlaczego ja właśnie jestem w więzieniu. W organizacji kongresu udziału nie brałem — i nawet w Krakowie nie byłem. Odpowiedź na moje pytanie — znalazłem w mojej pracy parlamentarnej. Dzisiaj stwierdzam, że służbę publiczną w Sejmie pełniłem zgodnie ze słu bowaniem dla dobra całości Rzeczypospolitej.

Oświadczenie obrońców w sprawie konfiskaty pism

Po przemówieniu p. Pragiera, dziekan Nowodworski, imieniem ławy obrończej oświadczył:

— Wszyscy w tej sali, jak również całe społeczeństwo, zdają sobie sprawę, że proces ten jest historyczny i epokowy. Dlatego tak pełne są ławy prasowe. Proces jest rozprawą jawną. Chodzi o to, aby z łamów prasy — społeczeństwo dowiadywało się o toku procesu. Wczoraj skonfiskowano szereg pism za sprawozdania z tej sali, zgodne z przebiegiem. Jednocześnie komisarjat rządu powiadomił redakcje — o czem pisać nie należy. Proszę wobec powyższego pana przewodniczącego o interwencję.

Przewodn. Sąd, przynajmniej na razie, wpływu na to mieć nie może.

Dokończenie sprawozdania z procesu na stronie 2-ej

Przerwana mowa p. Ciołkosza

Następnie składał wyjaśnienia p. Ciołkosz. Z początku wystąpił z teorjami socjalistycznemi i zasadami walki socjalistów z kapitałem.

FALA DYKTATUR.

Demokracja posiada błędy i wady. Pozwala ona nieraz w ustroju demokratycznym rozwijać się swoim wrogom. Przez Europę idzie fala dyktatur.

Przewodn.: To jest mowa wiecowa.

Oskarżony Ciołkosz mówi dalej: „PPS. wywarła swoje piętno na ustroju Polski.

„POMAGAŁEM ZAMACHOWI".

W r. 1923 stałem na czele komitetu strajkowego. Były wtenczas czynniki, które chciały skierować P. P. S. na drogę walki czynnej. Jeżeli jest mowa o winie mojej, to ja się przyznaję. Przez kilka dni w maju 26 r. zachwiałem się w swoich zasadach — pomagałem zamachowi".

Później nastąpiło gorące starcie i — odebranie głosu p. Ciołkoszowi.

REWOLUCJA Z KAJECIKA MAŁEGO KAZIA

Rewolucja, którą akt oskarżenia przypisuje oskarżonym.— Ciołkosz nazywa rewolucją z kajecika małego Kazia i wygłasza wierszyk, jak to dzieci szkolne z drugiego oddziału, wyjmowały czerwone chorągiewki i urządzały rewolucję w Niemczech.

„PRZEKRĘCENIA" I „SWAWOLA"

Prokurator Rauze prosi przewodniczącego, by ukrócił swawolę oskarżonego.

Przewodniczący: Proszę nie używać wyrazów „przekręcania".

Adw. Dąbrowski: Proszę o zwrócenie uwagi p. prokuratorowi, by nie używał wyrazu „swawola".

Prok. Rauze: Proszę stawiać zarzuty świadkom, gdy przyjdą, a nie prokuratorowi.

Adw. Landau: Akt oskarżenia jest podpisany przez prokuratora, a nie przez świadków.

Ciołkosz dalej opowiada o akcie oskarżenia.

Okropności wielkomiejskiego życia

Każde wielkie miasto wśród różnorodnego tłumu mieszkańców, żyjących w biednych zakamarkach przedmieść, ludnych kamienicach czy w wspaniałych pałacach arystokracji i bogaczy — kryje zdarzenia, wstrząsające swą niezwykłością.

Czasem przypadek wynosi je na światło dzienne. I choć protokóły policji, liczni świadkowie, świadectwo osób biorących w tych zdarzeniach udział, czasem świeża mogiła — świadczą o przerażającej rzeczywistości faktów, ludzie nie łatwo dają im wiarę. Wieści o tych zdarzeniach słuchają wszyscy z niewiarą, ale z zapartym tchem.

Wkrótce stolica i prowincja zapoznają się z jednym z tych wstrząsających fragmentów życia Warszawy, o którym opowiemy w niezwykle ciekawej powieści p. t. „Szumowiny Warszawy", której druk rozpocznie my w najbliższą niedzielę.

Dochody cukrowników kosztem spożywców

tematem wczorajszych obrad Sejmu

Wczorajsze obrady Sejmu toczyły się przy minimalnem zainteresowaniu posłów. Sala świeciła pustkami i względnie zapełniała się jedynie przy głosowaniach.

Kilkugodzinną dyskusję wywołała nowela do ustawy

o obrocie cukrem.

Senność przebiegu obrad powiększał fakt, że głośniki nie działały, więc nie było słychać żadnego mówcy.

Pewne ożywienie wywołało

przemówienie posła Trąmpczyńskiego,

który po raz drugi w r. b. wskazuje na niesłychanie wysokie dochody cukrowników kosztem spożywców krajowych i państwa.

SPRAWA UKRAIŃSKA W SEJMOWEJ KOMISJI ADMINISTRACYJNEJ

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej rozwinęła się bardzo obszerna dyskusja o sprawie ukraińskiej z racji wniosku PPS o autonomję dla województw południowo - wschodnich. Wniosek został odrzucony. W dyskusji wskazywano, że wniosek ten zwiększyłby jedynie element antypaństwowy.

Zwycięstwo konserwatystów — klęska Partji Pracy

w wyborach do parlamentu angielskiego

LONDYN, (PAT). — Według dotychczasowych wyników wyborów konserwatyści zdobyli 340 mandatów, Labour Party opozycja — 29, liberałowie — 49, przyczem grupa Simona — 20, różni — 1. Dotychczas wybrano 400 zwolenników rządu narodowego. Konserwatyści posiadają już bezwzględną większość w nowym parlamencie.

Wyniki wyborów przynoszą więc zupełną klęskę Partji Pracy, kolosalne zaś zwycięstwo konserwatystom. Udział wyborców był bardzo liczny — w niektórych okręgach do 90 proc.

Wybuchy bomb niszczą mosty na wyspie Cypr

Powstanie nie zostało stłumione

LONDYN, (ATE). — Rozruchy na Cyprze trwają w dalszym ciągu. W miejscowościach Boghaz i Famagusta zrewoltowany tłum spalił składy zboża i soli. Wgłębi wyspy szereg linij telegraficznych i telefonicznych jest zerwanych a wie mostów wysadzono w powietrze.

WSZYSTKIE PIENIĄDZE

ZE SPRZEDAŻY NIEDZIELNEGO NUMERU (1 listopada) „OSTATNICH WIADOMOŚCI"

wydawnictwo przekaże

KOMITETOWI DO SPRAW BEZROBOCIA

KUPUJĄC TEN NUMER, PODAJESZ DŁOŃ POMOCNĄ BEZROBOTNYM!

SKRÓTY

Według wiadomości jednej z agencyj dziennikarskich, premjer Laval miał zaprosić do Paryża prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera oraz oslawionego senatora Boraha.

—:o:—

W miejscowości Valea (Rumunja) znaleziono obok toru kolejowego 8 paczki ekrazytu. Wpobliżu aresztowano trzech podejrzanych młodzieńców.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja przeważnie słabsza. Dolar 8.86 i pół, w obrotach pozagiełdowych 8.87.

Trzeci dzień rozprawy przeciwko 11 posłom „Centrolewu"

(Początek na str. 1-ej)

TO NIE SEJM

Mastek wykrzykuje coś głośno z miejsca.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie. to nie Sejm.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę natychmiast zamilczeć.

Mastek dąsa się, lecz już milczy.

Ciołkosz mówi dalej o mundurze wojskowym. Przewodniczący ostrzega go po raz trzeci, a po chwili padają słowa:

Odbieram panu głos!

Przemówienie p. Witos

Gdy rozpoczął wyjaśnienie p. Witos, sala była nabita publicznością.

MOJE WYJAŚNIENIA BĘDĄ INNE

— Ani myślę wypierać się tego, że jestem przeciwnikiem obecnych rządów, ale nigdy nie myślałem nawet o zamachu. Z natury rzeczy moje wyjaśnienia będą odmienne od innych kolegów z ławy oskarżonych, bo ja jestem reprezentantem innej warstwy społecznej, zwolennikiem innych przekonań i do przewrotu majowego, inaczej, niż inni się odnoszę.

BYŁEM SAM OFIARĄ ZAMACHU

— Ja byłem prezesem rządu obalonego przez zamach majowy, nie ja więc zamach lub spiski robiłem, ale byłem sam ofiarą zamachu.

— Mój rząd był konstytucyjny, bo powołany przez Prezydenta. Kto inny robił nań spiski i zamach, a na ławie oskarżonych siedzę ja!

PRACA NAD LUDEM

Główna część niezwykle mocnego, choć w spokojnej formie utrzymanego przemówienia, dotyczyła pracy nad ludem, aby wyrobić w nim przywiązanie i miłość Ojczyzny, do której po wielu latach niewoli odnosił się niechętnie.

UZNANIE, PODZIĘKOWANIE I ODZNACZENIA

Witos przypomina, że był także szefem rządu obrony Państwa w 1920 r. i marsz. Piłsudski w specjalnem piśmie wyrażał mu swe uznanie i podziękowanie za współpracę dla zwycięstwa Narodu nad bolszewikami.

— Przyznano mi największe odznaczenie państwowe, — mówi z prostotą, wiejskim akcentem, — i choć później odszedłem od rządu, to nie odszedłem jednak od państwa.

JESTEM ZWYCIĘŻONY...

— Logicznie, rzecz biorąc, jestem zwyciężony: jako polityk, jako człowiek i jako system. Ale na dwa dni przed przewrotem posyłałem zaufanego człowieka do Piłsudskiego, by objął władzę, bo dla niego tylko stosunki się układają.

— Za to otrzymałem po paru latach obelgi.

PRZEPAŚĆ MIĘDZY SPOŁECZEŃSTWEM

Chłopi nigdy nie byli buntownikami. Myśmy uważali, że jakikolwiek rząd, jest rządem polskim i trzeba mu dać możność i czas, by robił dobrze. Ale ostatnio jest przepaść wykopana między społeczeństwem.

WYTWÓR POLICJANTÓW

Oskarżenie o podburzające przemówienia, uważa Witos za wytwór policjantów, którzy nie dorośli do swych stanowisk i często przekręcają czyjeś słowa, aby tylko mieć gotowe sprawozdanie o wiecu. Często przytem zupełnie nie rozumieją, co mówi prelegent.

POLSKĘ NA REBELJĘ NIE STAĆ

— Polskę na rebelje i zamachy nie stać i to na długo, bo może zapłacić sobą, kawałem ziemi. A ja, któremu chyba patrjotyzmu odmówić nie można, nawet dla dokuczenia p. marszałkowi nigdybym tego nie zrobił, bo inne, wyższe względy zakazałyby mi.

— Kiedy jest zakaz mówić o cześciu, to ja lojalnie stosuję do tego.

ZASIĄDĄ NA ŁAWIE...

— Nie wdaję się w to, jaki wyrok na mnie zapadnie, ale wierzę, że przyjdą w Polsce czasy, że zasiądą na ławie oskarżonych nietylko ci, co myśleli o zamachu, ale i ci, co go dokonali.

W czasie przerwy, gdy Witos przestał mówić, szereg osób winszowało mu.

P. Kiernik stwierdza...

Po przerwie przewodniczący udziela głosu p. Kiernikowi.

„CENTROLEWU" NIE BYŁO

K. stwierdza, że w ścisłem słowa znaczeniu t. zw. Centrolewu nie było. Istniało tylko porozumienie 6 stronnictw, które przyszły do przekonania, że w państwie polskiem źle się dzieje. Nie stworzono żadnej nowej organizacji politycznej, tylko komisję porozumiewawczą. W komisji wymieniano zdania między sobą, ścierały się poglądy. Celem głównym porozumienia była obrona konstytucji. Tutaj przytacza mówca szereg przykładów, że prawo konstytucyjne nie było wykonywane.

DO WALKI NIE UŻYJEMY REWOLWERÓW

— Chcieliśmy ratować porządek, prawo — mówi osk. Kiernik dalej. — Walczyliśmy i walczyć będziemy o praworządność w Polsce, lecz do walki nie użyjemy rewolwerów. Szliśmy i idziemy drogą uświadamiania mas. Kształcimy masy, wytwarzamy opinję publiczną tak silną, aby jej uległa dyktatura.

ZA WALKĘ Z WIATRAKAMI?

Panie prokuratorze! Nikt nam nie może zarzucać, że walcząc z dyktaturą, łamiemy prawo. Jeśli nie istnieje dyktatura, nie można walczyć z tem, czego niema. Bo za walkę z wiatrakami nie zasiada się na ławie oskarżonych. Prawo i konstytucja jest za nami!

KTÓRY RZĄD MIELIŚMY OBALIĆ?

Nawiązując do tej części oskarżenia, która czyni podsądnym zarzut, że usiłowali przemocą usunąć rząd, zapytuje:

— Który rząd mieliśmy obalić? Akt oskarżenia takiego rządu nie wymienia. Przecież w Sejmie obaliliśmy rządy, jak np. rząd p. Świtalskiego, bez przygotowywania przemocy.

CZCI P. PREZYDENTA NIE UCHYBIONO

— Na kongresie krakowskim byłem, za rezolucjami głosowałem, lecz przez to nie naruszyłem prawa. Obrazy p. Prezydenta Rzplitej w rezolucjach krakowskich nie było. Stwierdził to Sąd Najwyższy, uwalniając redaktora od odpowiedzialności za zamieszczenie tekstu rezolucyj, bowiem Sąd w motywach podał, że czci p. Prezydenta nie uchybiono. Kongres odbył się legalnie za zezwoleniem wojewody krakowskiego.

ROBIŁEM ZAMACH STANU ALE W R. 1918

Następnie analizuje zarzut, że prasa partyjna jego stronnictwa nawoływała do przewrotu. Cytuje obszernie inkryminowane artykuły „Piasta" i „Wyzwolenia Ludu" i stwierdza:

— Nigdzie niema mowy o nawoływaniu do obalenia rządu sprawującego władzę. Przyznaję, robiłem zamach stanu, ale to było 31 października 1918 r., gdy przyczyniałem się do usunięcia władz austrjackich z Małopolski i wprowadzenia tam Orła Białego. Oskarżony jestem o drugi zamach, którego nie dokonałem, zaś walka o praworządność nie może być przedmiotem oskarżenia.

WŁADZA PRZYNIOSŁA MI TYLKO GORYCZ

— Wielokrotnie sprawowałem władzę w państwie. Byłem na kierowniczych stanowiskach, byłem ministrem. Do władzy mi się nie śpieszy. Przyniosła mi ona tylko gorycz. Spotkały mnie zarzuty, ale mogę śmiało powiedzieć, że historja, wszystko na moją korzyść wyjaśni.

DLATEGO BYŁEM OSTRZELIWANY W BELWEDERZE

Zawsze broniłem prawa, dlatego byłem ostrzeliwany w Belwederze. Dlatego walczyłem z systemem, który opiera się na autorytecie jednego człowieka, gdyż wiem, że człowiek jest śmiertelny, naród natomiast jest nieśmiertelny.

Po obronie Kiernika przewodniczący zarządził przerwę do dnia dzisiejszego.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Herszt fałszerzy w roli narzeczonego-oszusta

Po przybyciu do Kalisza zameldowałem się do ówczesnego komendanta policji i razem z nim udałem się do urzędu śledczego, gdzie zawiesiłem w czynnościach kierownika urzędu, człowieka Bogu ducha winnego, który oczywiście nie wiedział, za co on jest zawieszony w czynnościach. Szło mi tylko o upozorowanie mego pobytu w Kaliszu i cel mój osiągnąłem, gdyż już następnego dnia dziennik tamtejszy umieścił wzmiankę, treści następującej:

NADUŻYCIA W POLICJI

„W dniu wczorajszym przybył delegowany z Warszawy aspirant Bachrach celem przeprowadzenia dochodzenia w tutejszym urzędzie śledczym. Wynikiem dochodzenia było zawieszenie w czynnościach kierownika ekspozytury, starszego przodownika Z. Dalsze dochodzenie, celem ustalenia winy innych funkcjonarjuszów policji, w toku".

Fałszerze, przeczytawszy tę wzmiankę w gazecie, odetchnęli i obecnością mą w Kaliszu nie niepokoili się więcej. Mając nazwiska wszystkich podejrzanych, szło teraz o to, by żaden nie zdołał się wymknąć, gdyż zrozumiałe jest, że w tak małem mieście aresztowanie kogoś, nie mogło przez dłuższy czas pozostać w tajemnicy i wspólnicy aresztowanego natychmiast by się ukryli i ratowali ucieczką.

Konfident mój, działając tedy z mego polecenia zorganizował u siebie w numerze grę w karty i zaprosił za pośrednictwem Blumenfelda wszystkich podejrzanych. Dla odwrócenia zaś podejrzenia, zaproszonych zostało również kilku kupców, nie mających z tą sprawą nic wspólnego. Kiedy wszyscy byli już zgromadzeni, pod pretekstem nakrycia gry hazardowej, wkroczyłem z policją do numeru, gdzie odbywała się gra i aresztowałem wszystkich obecnych, nie pomijając oczywiście i swego konfidenta.

W urzędzie śledczym, wzięci w krzyżowy ogień, fałszerze przyznali się do fałszerstwa i tejże jeszcze nocy wykryłem całą fabrykę. Kamienie litograficzne ukryte były w rzece i wywiadowcy musieli, po wypuszczeniu wody z kanału wydobywać z wody przy piętnastu stopniach mrozu.

Niestety, przy zlikwidowaniu szajki, udało się zbiedz Hermanowi Horowiczowi oraz głównemu hersztowi niejakiemu Ciechanowskiemu. Według otrzymanych wiadomości, zbiegli oni przez pobliską granicę do Niemiec. Aczkolwiek było mi bardzo przykro, że udało im się umknąć, niemniej byłem przekonany, że spotkam się z nimi jeszcze, gdyż nie porzucą oni swego intratnego procederu i prędzej, czy później wpadną w me ręce. Przeczucie mnie nie omyliło, albowiem kilka miesięcy później przy wykryciu fabryki fałszywych tysiącmarkowych banknotów w Berlinie, zatrzymałem zbiegłego z Kalisza Hermana Horowicza.

Niestety, Ciechanowskiemu udało się po raz drugi, w ostatniej chwili umknąć. Postanowiłem go ująć za wszelką cenę, gdyż jak się dowiedziałem, drwił sobie ze mnie, mówiąc, że nie uda mi się go złapać, jest bowiem na to za sprytny. Szło już teraz o moją ambicję zawodową i powiedziałem sobie, że nie spocznę wpierw, nim dostanę go w swoje ręce.

Dowiedziałem się, że Ciechanowski jest z miasta Łodzi i żona jego tam zamieszkuje. Po porozumieniu się z prokuratorem i z jego polecenia przejęta została korespondencja nadchodząca pod adresem jego żony i rodziców, również zamieszkałych w Łodzi.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

PRZYJACIELSKA PRZYSŁUGA



Pan Leon westchnął ciężko.

— Rozumiem Zdzisiu, że ciebie, jako, człowieka żonatego może to oburzać. Ale co robić? Serce nie sługa! Zakochałem się w mężatce i bez niej żyć nie mogę!

— Spotykasz się z nią?

— Właśnie ciebie, Zdzisiu, jako najlepszego przyjaciela, chciałem prosić o pomoc.

— Słucham.

— Mąż mojej ukochanej od trzech miesięcy jest bez posady i stale siedzi w domu. Więc rozumiesz...

— Jak ci pomóc?

— Przedstawię ci go. Powiem, że możesz mu się wystarać o posadę. Umówisz się z nim w kawiarni na godzinę 7-mą i pod pozorem omawiania kwestji posady, przetrzymasz go do 9-ej.

— I długo tak mam się z nim spotykać?

— Przez tydzień, dwa — aż znajdę jakiś przyzwoity pokój.

— Hm... niebardzo przyjemne zadanie — uśmiechnął się pan Zdzisław — ale czego się nie robi dla przyjaciela.

*

Punktualnie o 7-mej spotkał się pan Zdzisław ze swym nowym znajomym.

— Więc pan szuka posady? — spytał.

— Od trzech miesięcy.

— Hm... postaram się dla pana coś zrobić. Leon jest moim serdecznym przyjacielem i bardzo mnie o to prosił. Poszukam rozpytam się...

— Bardzo, bardzo dziękuję.

— Naturalnie to potrwa z tydzień, dwa. Będziemy się tutaj codziennie spotykali o 7-ej i ja panu zdam raport z poszukiwań... Narazie niech pan opowie o swoich kwalifikacjach i poprzedniej pracy.

Rozmowa przeciągnęła się do 9-tej pan Zdzisław opowiadał swemu towarzyszowi o rzekomych staraniach o posadę.

A tymczasem...

W mieszkaniu pana Zdzisława pan Leon całował namiętnie jego żonę.

— Leosiu — szepce niewiasta — boję się, żeby mój mąż nie nadszedł.

— Nie bój się kochanie. Do 9-tej mamy czas.

— Skąd ta pewność?

— Powiedziałem Zdzisiowi, że kocham się w jakiejś mężatce i prosiłem go, żeby on jej męża zagadywał pod jakimś pozorem w kawiarni od 7-ej do 9-ej, kiedy u niej bywam.

— Ha, ha! Pyszny kawał! skąd wytrzasnąłeś tego [illegible]

— To mój kolega [illegible] kawaler, bardzo uczynny jegomość.

Napoleon Sądek.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Mój nienawistny tyran wyjechał na dobę. Będę więc dziś wieczorem sama. Czekam na ciebie o jedenastej — pisała dalej Lula do Czarskiego.

Przybywaj!

Służący, który ci przywiózł ten list, będzie Cię oczekiwał na szosie przy skręcie i wskaże Ci, jak dostać się niepostrzeżenie do parku wieżyckiego. Tam zas oczekiwać Cię będzie moja pokojówka i podprowadzi pod mój pokój. Wejdziesz przez balkon.

Tylko pamiętaj: bez zawodu... Chcę Cię widzieć koniecznie!

Chcę, słyszysz?!...

Nie miej mi za złe mojej zdrady. Ona dopiero mnie nauczyła Cię cenić. Odtąd będę wszystkim przyjaciółkom radziła: chcecie być niezłomnie wierne swoim kochankom — zdradźcie ich choć raz...

A więc do wieczora...

Tysiące, miljony całusów od rozkochanej w Tobie

Luli".

Po przeczytanu tego listu Jerzy jakby odżył... Szybko kazał posłańcowi odpowiedzieć Luli jedno tylko słowo: „będę"...

Rozpromieniony zapomniał o wszystkich swych bólach i żalach. Odrazu ujrzał przyszłość w jaśniejszych barwach. Przypomniał sobie, że szczęście go opuściło wraz z Lulą. Skoro ona do niego wraca, więc może szczęście znów mu ześle swój uśmiech promienny? Zmaże troski minione, wznieci jutrzenkę radości!...

Będzie znów bogaty, a wtedy wróci do niego i... Mira!

Jerzy pobiegł do chaty, w której spodziewał się jeszcze zastać Mirę. Ale znalazł tylko list od niej. I wieść, że wyjechała do Kundewicz, zatrzymując się po drodze w Piaskówku.

— W Piaskówku? — zadał sobie Jerzy pytanie — a więc u tego tajemniczego Gierlicza... Czegóż ten właściwie tak się stale plącze koło Miry? Czem jest dla niej? Może to jej... kochanek? Ale gdzietam? Mira miałaby kochanka?!

Jerzy wzruszył ramionami. Wiedział, że to byłoby najbardziej niemożliwą rzeczą na świecie.

Jeżeli nie jest kochankiem Miry więc może... jej matki? I... ojcem Miry?

Ależ to byłoby cudowne! Przecież Gierlicz jest miljonerem! Więc aż dwa ewentualne, spadki? Szczyt marzeń!... No, no... ale tej Mirze się udało!... Mieć aż dwóch ojców i to jednego bogatszego od drugiego!... Ho, ho!... Stanowczo warto być mężem takiej kobiety... Córki — i to jedynej — dwóch miljonerów!...

Tak, tak niema wątpliwości! To ojciec Miry! Trzeba natychmiast jechać do niego!

Ale... z czem? W tem sęk...

Postanowił polegać na swoim zwykłym tupecie. Już sobie da radę z tym dziadem! A więc jazda do niego!

Wkrótce witał się z Gierliczem i poprosił głośno o chwilę rozmowy.

— Pan będzie łaskaw mówić nieco ciszej — odparł zimno Gierlicz, — jest tu ktoś... pewna chora osoba, dla której dźwięk głosu pańskiego mógłby być... bardzo niemiły. Może spowodować nawet pewne pogorszenie jej stanu, dość groźnego... Zechce pan więc łaskawie towarzyszyć mi do ogrodu...

— Ależ ta chora, to chyba nikt inny, jak moja żona?

— Tem bardziej — rzekł twardo Gierlicz, — powinien pan dbać o jej spokój.

I tonem niemal groźnym jakby rozkazał:

— Proszę za mną!

— — — — — — — — — —

Odeszli niedaleko. Znaleźli miejsce, otoczone ze wszystkich stron wysokiemi krzakami. Tu mogli rozmawiać spokojnie.

Teraz dopiero Gierlicz zapytał Jerzego co go do niego sprowadza.

— Chciałem się dowiedzieć, z jakiej racji żona moja znajduje się u pana — odparł Jerzy.

— Szukała tu u mnie schronienia. A ponieważ jej daleki krewniak Kundewicz na łożu śmierci polecił ją w jej obecności mojej opiece, więc...

Pierwszy raz o tem słyszę...

— Jeżeli hrabina o tem nie mówiła, powodowała się brakiem zaufania. O ile wiem ostatnio pana zbytniem zaufaniem nie obdarzała...

— A pan? — zapytał ironicznie Jerzy.

— Nigdy!...

Jerzy chciał się oburzyć. Ale umyślnie się opanował, wiedząc, że kto traci zimną krew, traci wszystko. Rzekł więc:

— Moja wina, że się o to pytałem. Wróćmy do tematu. Jakie są zamiary mojej żony?

— Chce się udać do Kundewicz, dokąd mam ją odwieźć.

— I pan zamierza to uczynić?

— W pierwszej chwili tak zamierzałem. Ale potem się namyśliłem...

— Ach, tak. Zrozumiał pan, wreszcie, że przecież ma męża, który przedewszystkiem powołany jest do opiekowania się nią.

— Nie, o tem nie myślałem. Stwierdziłem jedynie że jest tak słaba, iż w tej chwili podróż byłaby dla niej uciążliwa, a samotność dość niebezpieczna.

— Słowem, doradził jej pan powrót do Leśniczówki?

— Ani mi się śniło...

— Czyli, że pan chce ją zatrzymać w Piaskówku?

— Owszem, jeżeli tylko zechce tu pozostać.

— Przyzna pan, że jeżeliby wszystkie mężatki w Polsce, które się nieco posprzeczały z mężami, uciekały do jakichś dalekich krewnych czy niekrewnych, wytworzyłaby się sytuacja dość nienormalna.

— Nie wszystkie mężatki w Polsce natrafiły na tak doskonałych mężów, jak Jerzy hrabia Czarski...

Jerzy odrzekł gwałtownie:

— Dość żartów! Pan sam chyba rozumie, że są zupełnie nie na miejscu! Sprawa jest zbyt poważna! Domagam się natychmiastowych wyjaśnień!

— Właśnie chcę niemi służyć. Jestem zdania, że wyjazd hrabiny do Kundewicz zupełnie nie rozwiązuje zagadnienia. Chodzi o to, aby zerwać krępujące ją więzy małżeńskie raz nazawsze.

— I pan znalazł na to sposob?

— Tak jest...

— A to ciekawe! O ile wiem, religja nasza rozwodów nie uznaje, a hrabina Mira jest bardzo religijną i wierzącą katoliczką.

— Wiem, że o rozwodzie nie może być mowy. Mam inny sposób, zupełnie niezawodny, po którym hrabina Mira będzie wolna natychmiast.

— Czy to nie sekret?

— Nie! Zabiję pana!

Jerzy aż podskoczył. Spojrzał na Gierlicza. Ten był najzupełniej spokojny i jakby zdecydowany na wszystko. Więc i Jerzy postanowił zachować spokój. Rzekł tylko:

— Nigdybym nie przypuszczał, że pan knuje zamach na moje życie. Zresztą, sprawa nie jest taka prosta. Pan zachował jeszcze pojęcia dzikusów afrykańskich. W Polsce, chwała Bogu, mamy na każdym kroku posterunki policyjne...

Gierlicz odparł zimno:

— A pomimo to pan sam najlepiej wie, że wiele przestępstw zostaje niewykrytych. Wiem, że nasza policja jest sumienna i czujna, a jednak niekiedy zbrodniarz tak umiejętnie zatrze ślady, że nikt nawet się nie domyśla, że to on jest sprawcą niewykrytej zbrodni. Zresztą, żaden Gierlicz jeszcze nie był mordercą. Choć niejeden już zabijał. Z konieczności. Więc i ja będę musiał. Nie mam innej rady...

— Jakto?

— Inaczej niesposób uwolnić Miry od pana raz nazawsze!

— Chce pan zerwać łańcuch, skuty przez Boga?

— Muszę, niestety. I uczynię to z pewnością. Jeżeli Bóg mnie za to ukarze, poddam się z pokorą Jego wyrokom. Sam, zresztą, o tem zadecyduje...

— Nie rozumiem.

— Będziemy się bić. Bóg da zwycięstwo godniejszemu.

— Czy to pańskie nieodwołalne postanowienie.

— Nieodwołalne!

— Pojedynek?

— Tak jest. Na najostrzejszych warunkach. Pięć strzałów z odległości dwudziestu kroków. To chyba wystarczy...

— I gdzie? Tu?

— Wszystko mi jedno. Chodzi mi tylko o to, aby wynik był śmiertelny.

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Z okienek budek tytoniowych

Ciemne typy żerują na „budkarzach". — Podatek obrotowy trzeba zreformować. — Nowe budki na lepsze czasy.

O sprawach „budkarzy" tytoniowych, o ich zmartwieniach i kłopotach tych, których opisanie zapowiedzieliśmy poprzednim razem, gruntownie informuje nas p. dyr. Jan Wacławek, wielotetni ich opiekun i przywódca.

— Nieszczęściem masy „budkarzy" jest to — zaczyna dyr. J. Wacławek — że na ich terenie grasują różni awanturnicy, którzy pod płaszczykiem dobra inwalidzkiego chcą przemycić swoje własne, ciemne sprawy. I tak, naprzykład, niedawno pewna ich grupa nakłaniała „budkarzy", aby nie płacili podatków, bo.. zostały umorzone. Mniej wyrobieni z pośród „budkarzy" poszli za tem wezwaniem, srogo jednak za to odpokutowali, bo cóż się okazało? Oto pewnym ludziom chodziło o powołanie jakiejś nowej organizacji „budkarzy"; uważali oni, że najwięcej ludzi ściągną tem, jak im obiecają, że nie będą płacili podatków... Ci jednak, co byli tak naiwni i uwierzyli w to nie zapłaciwszy podatku dochodowego w przepisanym czasie teraz muszą płacić dodatkowo procenty za zaleganie i koszty egzekucyjne...

Słusznie też pisał nasz organ „Inwalida", że tego rodzaju akcję należy uważać jako robotę antypaństwową, zdążając jednocześnie do wprowadzenia szerokich rzesz kupiectwa tytoniowego w sytuację bez wyjścia, narażającą je na zabójcze dla jego interesów licytacje, nie wyłączając zupełnej ruiny ciężko zdobytego warsztatu pracy...

—Słyszeliśmy o jakichś zmianach w podatku obrotowym; czy na lepsze? — zapytaliśmy naszego uprzejmego informatora.

— Owszem, będą zmiany: z 5 proc. podatek od Nowego Roku będzie obniżony na 4 proc... Ale i to jest jeszcze b. dużo; w swoim czasie kiedy istniały pierwsze projekty znowelizowania ustawy o podatku obrotowym była mowa o 3 proc... Wogóle, jednak, najwłaściwszem rozwiązaniem dla nas sprawy byłoby takie, aby podatek obrotowy potrącał już Monopol Tytoniowy przy sprzedaży nam towaru... Proszę sobie wyobrazić, ileby wtedy odpadło pracy Urzędom Skarbowym, ile oszczędności uzyskałaby administracja skarbowa?! O ile wiemy — to, przynajmniej, nas pocieszа — odpowiednie projekty w tym kierunku już istnieją.

Natomiast jest inna sprawa, znacznie ważniejsza: oto 9 procent prowizji za sprzedaż papierosów jest zupełnie niewystarczające. Przy dzisiejszym stanie obrotów prowizja ta z trudem pozwala związać koniec z końcem... No, ale co do tej sprawy — pociesza nas dyr. J. Wacławek — znajdziemy odpowiednią drogę do interwenjowania...

— Czy prawdą jest, że znowu komuś przyszedł pomysł przebudowania, czy też zmiany obecnych budek?

— Tak jest. Podobno ze względów estetycznych, ma się postawić ładniejsze budki, których projekt już widziałem. Te nowe budki mają być wysokie na dwa metry 20 cm. widocznie w tym celu, aby jakiś pijak, kupując papierosy i opierając się o taką budkę mógł ją łatwo, razem z człowiekiem, przewrócić... Pozatem projektuje się w nich 4 okienka tak, jakby taka budka miała być conajmniej latarnią morską, wreszcie, na siedzenie pozostawiono aż... 65 cm. Myśmy wnieśli cały szereg poprawek co do rozmiarów tych budek. Najważniejsza jest zarazem i zasadnicza: wszystko to piękne, ale w tych ciężkich czasach, kiedy wszyscy uginamy się pod brzemieniem kryzysu i wytężamy wysiłki, aby ten kryzys przeżyć — nie można dla sprawienia komuś przyjemności wzrokowo - estetycznych narażać kilkuset biednych ludzi na kilkusetzłotowe wydatki... Prawda?! Przyjdą inne czasy — porozmawiamy o innych budkach — kończy dyr. J. Wacławek — a teraz potrzeba nam spokoju...

J. Sybirs

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: św. Narcyza.
Piątek: św. Alfonsa.
Wschód słońca o g. 6.21, zachód 16.20.

Stan pogody:

Pochmurno z opadami, najpierw mieszanemi, potem deszcz, nieco cieplej, porywiste wiatry południowo-wschodnie.

Przepowiednie astrologiczne.

Naokoło daty dzisiejszej — okres ważny, przyniesie ożywienie i nowe wydarzenia w polityce. Nastąpi śmierć znanej osobistości.

Dla komunikacji wpływy krytyczne, wypadki samochodowe.

Powodzenie w sprawach finansowych, w miłości stan niepewności.

Teatr miejski: „Ulica".

Bagatela: „Tabu".
Swit: „Dzieje duszy".
Corso: „Złote piekło".
Uciecha: „Dawid Golder".
Swiatowid: „Cud wilków".

Radjo.

Godz. 15.25 „Najnowsze wydawnictwa" dr. A. Bar, 15.45 Kom. z Warsz., 15.50—16.10 Program dla dzieci starszych, 16.20 Francuski z Warszawy, 16.40 Płyty, 17.10 Odczyt, 17.35 Koncert, 18.50 Rozmaitości, 19 „Gawędy podhalańskie", 19.15 Płyty, 19.25 Program na dzień nast., 19.30 „Skrzynka pocztowa, 19.45—20.15 Transmisje z Warszawy, 20.15—21.15 Koncert.

Nocny dyżur aptek:

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Kalwaryjska 27.

Smaczne obiady
na maśle
z 2 dań 1.20 z 3 dań 1.60 wydaje
RESTAURACJA POWSZECHNA
Karmelicka 17. Tel. 157-43
Bufet obficie zaopatrzony
Wieczorem koncert muzyki salonowej
Lokal otwarty do 2 w nocy.

Konc. KURSY KROJU i SZYCIA
przy pracowni sukien
„ANIELA"
raków, Plac Szczepański 7.
Kurs rozpoczynam 3 listopada b. r.

Tragedja miłosna cyganki.

We wsi Łastówki w pow. drohobyckim rozegrała się w obozie cygańskim krwawa tragedja. Oto włóczęga Franciszek Wojtanowski który porzucił wieś rodzinną w Siedliskach koło Tarnowa i tułał się z bandą cyganów, w przystępie zazdrości, rzucił się z siekierą w ręku na młodą cygankę Barbarę Siwak i rozbił jej czaszkę poczem zbiegł w lasy Karpackie.

Wojtanowski który kochał się w pięknej cygance, podejrzywał ją o zdradę. W bardzo ciężkim stanie przewieziono Siwakównę do szpitala w Drochobyczu.

Bogusław Samborski w Krakowie.

Świetny aktor filmowy Samborski wystąpi na scenie teatru „Bagatela" w dn. 2, 3 i 4 listopada b. r., stwarzając potężną kreację w kapitalnej komedji Lajosa Larjo: „Prawda czy kłamstwo".

Wraz z Samborskim przyjeżdżają także inni artyści warszawscy: Ludwika Petrykiewiczówna, Stanisław Jarszewski, Zbigniew Opolski, Stanisław Orlik.

Sztuka reżyserji Bogusława Samborskiego graną jest bez suflera.

Niepokoje wśród akademików

Po wykładzie anatomji miało miejsce zajście między studentami chrześcijańskimi a żydowskimi, w następstwie którego studenci chrześcijanie obstawili wejście zakładów medycznych nie dopuszczając studentów żydów na jeden z następnych wykładów, oraz na ćwiczenia anatomiczne w Theatrum Anatomicum.

Podkreślić należy, że istotną przyczyną powtarzających się sporadycznych zajść na niższych latach medycyny jest niezałatwiona do tej pory sprawa niedostarczania trupów żydowskich do prac prosektoryjnych.

Demonstracje przeniosły się również na wydział prawniczy.

Akademicy demonstrujący zorganizowali wiec, poczem udali się pochodem przez ulice.

Z przed pomnika Mickiewicza ruszyli dalej przez miasto, poczem wrócili przed gmach Uniwersytetu, gdzie wieksza część demonstrantów się rozeszła. Pewna grupa podążyła do W. S. H., skąd spokojnie rozeszła się do domów.

Na czwartek ma być zwołany wiec ogólno-akademicki w tej sprawie.

Przewozy linowe na Wiśle.

Ze względów na zwiększone potrzeby komunikacyjne Wielkiego Krakowa zaprojektował Magistrat dwa przewozy linowe przez Wisłę a mianowicie jeden między ul. Paulińską a dzielnicą Dębniki drugi między ul. Dojazdową a Szwedzką.

Na urządzenie tych przewozów oraz ich eksploatację, rozpisano licytację, której termin upływa w dniu 31 grudnia 1931 r. Oferty mają być składane w Magistracie (II piętro Nr. 28) gdzie też można przeglądać plany i warunki.

Rotszyld ma wrogów.

Niedawno pisaliśmy o kradzieży dokonanej w Krakowie na placu Wolnica na szkodę Henryka Rodszylda

Obecnie skradziono znowu Rotszyldowi wagę stołową wartości 35 zł.

Kadencja listopadowa sądu przysięgłych.

Kadencja listopadowa sądu przysięgłych w Krakowie, rozpocznie się 4 listopada.

W listopadowej kadencji odbędą się następujące rozprawy:

Przeciw Wojciechowi Capowi, o zamordowanie szwagra,

Leonowi Gutterowi i tow. o komunizm,

Janowi Stańcowi o zamordowanie siostry,

Stanisławowi Ziętkowi o usiłowane zamordowanie żony.

Dalsze sprawy nie są jeszcze wyznaczone.

Szajka złodziei rowerowych
przed sądem.

Sala Nr. 25 w sądzie okr. karnym w Krakowie, przedstawia niezwykły widok. Na ławkach sędziów przysięgłych leży kilkanaście rowerów, oraz opony samochodowe i kilka par obuwia. Są to skradzione przedmioty przez szajkę złodziejską, która w ilości **50 osób** zasiadła na ławie oskarżonych. Wśród obwinionych znajdują się 3 niebezpieczni włamywacze i prowodyrzy szajki Władysław Pietrzyk, Józef Wilkoszewski i Józef Wąsik, karani już kilkakrotnie za rozmaite kradzieże. Pozatem oskarżonych jest 8 osób o zbrodnię kradzieży, a reszta tj. 39 osób o współudział w kradzieży i paserstwo. Między oskarżonymi znajduje się 5 kobiet.

Szajka ta doskonale zorganizowana wysyłała wywiady przed różne instytucje krakowskie i kiedy kto pojawił się na rowerze i zostawiał go na ulicy, kradła rower i sprzedawała go, dzieląc się uzyskaną gorówką. Z powodu „niesprawiedliwego" podziału przyszło do kłótni, po której szajka podzieliła się na kilka grup, operujących na własną rękę. Wkońcu z powodu konkurencji jedni oskarżyli drugich przed policją i obecnie wszyscy zasiedli na ławie oskarżonych.

Trybunałowi przewodniczy sędzia Buratowski, wotują sędziowie Pilarski i Konopacki, oskarża prok. Boryczko, broni oskarżonych 9 adwokatów: dr. Rosenzweig, dr. Hollender, dr. Molkner, dr. Gottlieb Seweryn, dr. Pągowski, dr. Jakubowski Tad. dr. Brückner, dr. Weinberg i dr. Leon Friedman.

Na rozprawę, która potrwa kilka dni, wezwanych jest 45 świadków dowodowych i 40 odwodowych. Przesłuchiwani oskarżeni przyznają się częściowo do winy. Rozprawie przysłuchują się tłumy osób rekrutujących się przeważnie z przedmieść.

Do wynajęcia
Lokal pierwszorzędny reprezentacyjny
Sklep Podwale
Zgłoszenia Administracja domu ul. Basztowa 10.

Szczęście i bogactwo
znajdziesz jedynie w kolekturze
BRACI SAFIER
Kraków, Rynek Gł. 6. k
Nie zwlekaj i zamów natychmiast
Twój szczęśliwy los
Główna wygrana:
MILJON ZŁOTYCH
Co drugi los wygrywa!
Ceny losów:
Ćwiartka zł. 10. Połówka zł. 20. Cały los zł. 40.

Rocznica oswobodzenia Krakowa.

W dniu 31 października z okazji 14-tej rocznicy oswobodzenia Krakowa z pod zaboru austrjackiego, odbędzie się staraniem Związku uczestników oswobodzenia Krakowa uroczysty obchód, który poprzedzi o g. 10.30 rano uroczyste nabożeństwo w kościele Najśw. Panny Marji.

Po nabożeństwie o godz. 11-ej ruszy pochód przed główną Strażnicę Wojskową, gdzie przemówi delegat Związku O. M. K.

Uroczystość zakończy tradycyjna zmiana warty.

ABONUJCIE
OSTATNIE WIADOMOŚCI
KRAKOWSKIE
Cena zł. 3 — miesięcznie wraz z odnoszeniem do domu.

Magazyn futer i garderoby „pod Telegrafem"

Wydział śledczy PP. przy ul. Kanoniczej 24, zakwestjonował następujące przedmioty pochodzace z kradzieży na szkodę nieustalonych właścicieli:

1 futro męskie czarne, kołnierz selskinowy, 1 futro damskie, przerobione, kołnierz odpruty, czarne, 1 płaszcz damski granatowy, z futrzanym kołnierzem, 1 zarzutkę męską popielatą, 1 ubranie męskie, kamgarnowe kolor kawowy w kratkę, 1 sweder biały z barankowym kołnierzem, 3 szaliki na szyję, 1 sukienkę dla dziecka, 1 lornetkę, etui z biżuterji, 1 wsyp z poduszki.

Poszkodowani mogą się zgłaszać w godzinach od 10 do 13, celem rozpoznania swej własności.

Straszliwa strzelanina na ulicach Warszawy
Napad na jubilera.

W Warszawie na wracającego do domu jubilera Abrama Adelfanga napadł na ul. Dzielnej jakiś bandyta i zrabował mu torbę z biżuterjami wartości 10.000 zł. W pościgu za ostrzeliwującym się bandytą padło obustronnie około 150 strzałów, wreszcie na ul. Ogrodowej bandyta padł ugodzony kulą w czoło.

Zbrodniarza, którym okazał się bandyta Karol Niwiński, odwieziono do szpitala, gdzie zmarł.

W czasie pościgu odniosło rany rewolwerowe 5 osób.

Torba z biżuterjami przepadła w pościgu.

Poświęcenie nowego dzwonu.

W niedzielę 1 listopada br. o godz. 9 rano w kościele parafjalnym w Krakowie na Podgórzu odbędzie się poświęcenie dzwonu ufundowanego przez Podgórski Katolicki zbiorowy Cech Rękodzielników „Wzajemna Pomoc" dla kościoła parafjalnego św. Józefa.

Chrztu tego dzwonu dokona książę metropolita Sapieha.

Pożar.

Straż pożarna wyjeżdżała na ul. św. Wawrzyńca l. 1 gdzie w mieszkaniu Dawida Bergera, zapaliła się od pieca ścianka drewniana. Straż ogień ugasiła.

Samobójstwo wypędzonego przez córkę.

Z powodu wypędzenia przez córkę Michalinę i pozbawienie z tego powodu środków do życia, utopił się w rzece Złota Lipa 70-letni Witenek Eugenjusz z Zawałowa powiat Podhajce.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2